

Henryk Markiewicz

Kilka myśli, co nienowe i niemiłe

Abstract

Several thoughts that are not new and not pleasant

The article discusses the negative phenomena in Polish scholarly editing of literary works: protracting for decades or abandoning at all the scholarly editions of the classical Polish writers' collected works; excessive acrimony in critical apparatus; vexatious meticulousness accompanied by serious and numerous errors in the commentaries.

Słowa kluczowe: klasyczna literatura polska, edytorstwo naukowe, aparat krytyczny, przypisy

Keywords: classical Polish literature, scholarly editing, critical apparatus, notes

1.

Uwagi te powstały po lekturze ankiety *Prawda tekstu* rozpisanej przez redakcję „Znaku” wśród edytorów (opublikowanej w numerze 10 z roku 2012). Ogólna tonacja jest tu optymistyczna. I tak, zdaniem Grażyny Borkowskiej, stan polskiego edytorstwa jest dobry, polepszyły się podstawy instytucjonalne do prowadzenia dużych prac edytorskich, stały się one modne i znajdują chętnych wykonawców. Piotr Kłoczowski przyznaje co prawda, że poważnych przedsięwzięć jest coraz mniej, ale te, które powstają, spełniają najwyższe standardy. Jerzy Świąch cieszy się, że po latach zastoju prac edytorskich przeżywają one obecnie swój renesans.

Te głosy optymistyczne przeważają. Tylko Łukasz Garbal zauważa tendencję do obniżania standardów edytorskich, tylko Maria Prusak narzeka na arbitralność edytorskich decyzji i nieznamość nowych zagranicznych pro-

pozycji metodologicznych w tym zakresie, tylko Jerzy Świąch wzmiankuje o nieukończonych wydaniach krytycznych wielkich pisarzy.

2.

Czytałem to wszystko nie bez zdumienia. W całej ankiecie panuje, poza jednym zdaniem u Świącha, jakby zmowa milczenia o tym, co jest niewybaczalnym grzechem zarówno edytorów, jak i instytucji wydawniczych oraz naukowych. To grzech zaniechania rozpoczętych wydań zbiorowych. Pisałem o tym kilkakrotnie, m.in. w *Liście otwartym do Prezydium Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej PAN i do dyrekcji Instytutu Badań Literackich PAN* („Ruch Literacki” 2000, nr 1). Nikt się wtedy w odpowiedzi nie odezwał. Szczegółowy spis tych poniechań opublikowałem w artykule *Krótkie „narzekanie na porządną niedbałość naszą”* („Pamiętnik Literacki” 2002, z. 1). Tutaj przypomnę tylko w skrócie, że chodzi o edycje Reja, Kochanowskiego (wydanie sejmowe!), Brodzińskiego, Mickiewicza (wydanie pod redakcją Konrada Górskiego), Orzeszkowej, Konopnickiej, Zapolskiej, Reymonta, Nałkowskiej, Kadena-Bandrowskiego, Tuwima.

Trzy szczególony charakterystyczne: 1) nikt nie zadbał przed laty o to, by doprowadzić do wydania jednego brakującego tomu edycji Orzeszkowej; 2) do dzisiejszego dnia nie wznowiono w całości pism publicystycznych Żeromskiego, których wcześniej nie puszczała cenzura; 3) wiadomo mi, że wdowa po Wiktorze Weintraubie bez powodzenia starała się o wydanie *Szachów* Kochanowskiego, sporządzone przez jej męża dla Wydania Sejmowego.

Drugi grzech naszego edytorstwa to przeciąganie się edycji zbiorowych przez całe dziesięciolecie co – dodam nawiasem – zniechęca odbiorców indywidualnych do ich nabycia. Poprzestaną na jednym przykładzie: działalność pisarska Stanisława Brzozowskiego trwała 8 lat. Wydanie jego pism ciągnie się już lat 40 i dalekie jest od ukończenia.

3.

Jedną z przyczyn tych zaniechań czy opóźnień jest wzrastająca akrybia w budowie aparatu krytycznego. Ale czy akrybia ta zawsze musi być tak daleko posunięta? Bezsorna jest jej konieczność, gdy chodzi o usunięcie błędów drukarskich, odnotowanie istotnych zmian semantycznych czy stylistycznych wprowadzonych przez autora, restytucję fragmentów usuniętych przez cenzurę czy autocenzurę. Czy warto jednak rejestrować wszystkie najdrobniejsze nawet odmiany tekstu, wynotowane z autografów i kolejnych wydań danego utworu, np. „*Popiołów – sprawa druga*” – „*Popiołów sprawa druga*”; „*górną – niewidokiem*” – „*górną niewidokiem*”; „*jedli lub świerka*” – „*jedli albo świer-*

ka”; „w nieprzeniknionym mroku” – „w swym nieprzeniknionym mroku”; „ów taniec” – „ten taniec”. Dla kogo te i tym podobne informacje mogą być użyteczne? Dla interpretatorów opowiadania *Wszystko i nic* (przykłady wzięte są z odmian tekstu w *Pismach zebranych* pod redakcją Zbigniewa Golińskiego, t. 4, 1990)?. Chyba nie. Badaczom cech stylu i techniki pisarskiej Żeromskiego? I to wątpliwe. Zresztą czy dla wykrycia owych cech trzeba w ten sposób przeorać całą twórczość Żeromskiego i rezultaty tej gigantycznej pracy publikować? I wreszcie – czy na ewentualne potrzeby kilku czy kilkunastu specjalistów warto to robić? Jeżeli takie szczegóły są dla nich istotne – niech sami się o ich wydobycie potrudzą!

Postawione tu znaki zapytania nie mają charakteru retorycznego. Dzielę się swoimi wątpliwościami. Dodam, że interesujące byłoby prześledzenie, w jakim stopniu z odmian tekstu, rejestrowanych tak skrupulatnie przez edytorów, korzystali dotychczasowi interpretatorzy. Obawiam się, że „współczynnik użytecznego oddziaływania” (dosłowne tłumaczenie rosyjskiego terminu oznaczającego to, co w polskiej terminologii nazywa się mniej wyraźnie „współczynnikiem sprawności”) aparatu krytycznego okazałyby się niewielki. Ale może świadczy to tylko źle o interpretatorach.

4.

Nasuwa się tu dalsza kwestia, zwłaszcza gdy chodzi o teksty krytycznoliterackie, publicystyczne, epistolografię i diarystykę, a więc takie teksty, których czytelnikami są z reguły fachowcy i kandydaci na nich (studenci) lub miłośnicy literatury, często zresztą dysponujący wiedzą obszerniejszą niż owi kandydaci. Co tu wymaga objaśnienia, kiedy objaśnienia te powinny pojawić się w komentarzu, a jeśli tak, to jak te objaśnienia należałoby zredagować? Dla uproszczenia wywodu wprowadzę podział na objaśnienia encyklopedyczne i kontekstualne. Łatwo domyślić się tu, o co chodzi, ale na wszelki wypadek podam przykład. Dla wersu Słowackiego „Kościuszko przeczuł was, krzyżąc »Skończona«” objaśnieniem encyklopedycznym byłaby wiadomość, kim był Kościuszko, objaśnieniem kontekstualnym – że to aluzja do okrzyku *Finis Poloniae!*, przypisywanego Kościuszcze.

Prawdopodobnie każdy czytelnik tekstów, o których tu mowa, wie, kto to był Piotr Skarga, prawdopodobnie większość z nich nie wie, kto to był Fabian Birkowski. Być może także ze Skargą będzie w przyszłości gorzej. Musimy pogodzić się z tym, że wiedza encyklopedyczna czytelników potrzebna do zrozumienia tych tekstów jest niewystarczająca i potrzebna jest tu im jakaś pomoc. Ale przecież pomoc tę w razie potrzeby można bez trudu znaleźć w encyklopedii czy internecie.

Oczywiście pojawiają się nazwiska, których znaleźć tam nie można. Wtedy objaśnienie encyklopedyczne w komentarzu jest konieczne. Innymi słowy

– nie ma potrzeby objaśniać, kim był Przybyszewski w kwestii Żyda z *Wesela*, trzeba objaśniać, kim był ów Ptak, o którego pyta Czepca Gospodarz. Tymczasem w dotychczasowej praktyce objaśnienia encyklopedyczne stosowane są powszechnie nawet w stosunku do ogólnie znanych postaci, i to z niepotrzebną szczegółowością. Pierwszy z brzegu przykład: Herling-Grudziński w omówieniu serii Polska Szkolna Biblioteczka na Wschodzie z roku 1943 radzi, by redaktor sięgnął także do Skargi i Modrzewskiego. Skrupulatny edytor mógłby ewentualnie poinformować, że chodzi tu najpewniej o *Kazania sejmowe* i traktat *O naprawie Rzeczypospolitej* w wyborze. Ale takie objaśnienia się nie pojawiają w *Dzielałach zebranych* Herlinga (t. 1, s. 618). Zamiast nich znajdujemy biogramy Piotra Skargi i Modrzewskiego. Zacytuję pierwszy z nich, krótszy:

Piotr Skarga (właśc. Piotr Pawęski; 1536–1612) – jezuita, kaznodzieja, hagiograf. Kształcił się w Akademii Krakowskiej, następnie jako wychowawca Jana Tęczyńskiego wyjechał do Wiednia, później do Rzymu i tam wstąpił do zakonu jezuitów. Organizował szkolnictwo jezuickie, był pierwszym rektorem Akademii Wileńskiej (1578–1584). Od 1588 r., przez 24 lata był nadwornym kaznodzieją i spowiednikiem Zygmunta III. Orędownik silnej władzy królewskiej i ukrócenia samowoli szlachty, sprzeciwiał się objęciu przez króla tronu szwedzkiego, domagał się prowadzenia wojny z Turcją. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli kontreformacji, przeciwnik konfederacji warszawskiej. Zwolennik unii brzeskiej. Najbardziej popularne jego dzieła to *Żywoty świętych* (1579), *Kazania sejmowe* (1597) oraz utwory moralizatorskie: *Żołnierskie nabożeństwo* (1618), *Pobudka do modlitwy 40 godzinnej* (1610). Zajmował się działalnością filantropijną, założył Bractwo Miłosierdzia.

I po cóż to wszystko? Podobnych przykładów znaleźć można w tym tomie setki. (W przypisach do omawianej recenzji Herlinga znaleźli się także Żeromski, Zofia Kossak, Stanisław Kot, Abramowski, Limanowski i Daszyński). W rezultacie tekst główny w tym tomie zajmuje stron 530, a przypisy blisko 250!

Być może propozycja odciążenia wydań komentowanych od informacji powszechnie dostępnych jest ryzykowna czy nietrafna. Niezależnie od tego sprzeciw budzi nadmiar wiadomości zupełnie niepotrzebnych w danym kontekście. Jeżeli już w omawianym tu przypisie miałyby znaleźć się informacje o Skardze, wystarczyłoby powiedzieć: „jezuita, znakomity kaznodzieja (m.in. *Kazania sejmowe*) i pisarz religijny”.

Owa tendencja do nadmiaru nasiliła się po sukcesie *Dzienników* Nałkowskiej w opracowaniu Hanny Kirchner. Powszechnie przyjęto je z entuzjazmem. Przy całym podziwie dla badaczki za rekonstrukcję życiorysów osób mało znanych, tych spoza encyklopedii, a ważnych w życiu Nałkowskiej (takich jak Edmund Szalit, Zofia Villaume-Zahrtowa czy Genowefa Goryszewska), ja do entuzjastów nie należę. Pomijam już to, że praca nad komentarzem opóźniła terminy wydania dzienników. Wydaje mi się, że mało kto z ich czytelników nie wie, kim był np. Ignacy Mościcki, Karol Irzykowski czy Karol Szyma-

nowski, a jeśli potrzebne są im jakieś dodatkowe wiadomości, to powtarzam, bez trudu znajdzie je w encyklopedii czy internecie. Hanna Kirchner znalazła wielu naśladowców i oto podobne biografie tych samych osób wędrują także poprzez edycje innych pisarzy – Dąbrowskiej, Wata, Iwaszkiewicza, a jeśli chodzi o tego ostatniego, to z natury rzeczy poprzez edycje jego *Dzienników*, *Listów do Żony* (i żony do niego) oraz córek.

Omówione tu wątpliwości *mutatis mutandis* odnoszą się do objaśnień wyrazów rzadko używanych i obcego pochodzenia. Ze wstępu Józefa Duka do biografii literackiej: *Julian Przyboś* wynika, że ma on trudności z dokładnym rozumieniem takich słów, jak calizna, dzierza, kalenica, katarynka, a także dewocja, introspekcja, kolokwium, oportunizm, uniwersum. A pisze to pracownik naukowy. Czy więc i takie słowa należy uwzględniać w komentarzu?

5.

Łukasz Garbal, wspominając o obniżeniu standardów edytorskich, ma na uwadze krytykę tekstu. Mnie martwi liczba grubych pomyłek faktograficznych. Z edycji firmowanych przez cenione autorytety dowiedzieć się można np., że Samuel Zborowski został stracony w roku 1584 za udział rodu Zborowskich w wojnie kokoszej sprzed pół wieku, rozprawa *Anty-Dühring* Engelsa wyszła jako broszura z podtytułem *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki*, w peryfrazie „czołowy epigon młodioskamandrytów” chodzi o Ostapa Ortwiną, sekretarzem redakcji młodzieżowego pisma „Orka na Ugorze” był Tadeusz Peiper (zamiast Papier), Marian Stępień jest redaktorem naczelnym „Tekstów”, *lucida intervalla* to „wyraźny (jasny) odstęp”.

Oczywiście, błędy są nieuniknione, dawniej też się pojawiały. Ale teraz są częstsze i – bardziej kompromitujące.